Rok I. Lwów, niedziela 26. kwietnia 1908. Nr. 23.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedyńczy	4 halerze	Numer pojedyńczy	6 halerze

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za 1-szpaltowy wiersz petitem | Redakcya i Administracya: Lwów, Zimorowicza l. 17. Numer telefonu 740. | Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Co dzień niesie?

Łotrostwa socyalistyczne niemają miary, niemają dna, niemają granic. Plugawa szmata Hudeca ogłosiła wczoraj z tryumfem, że mordercy Siczyńskiego będzie bronił towarzysz Liebermann, poseł z miasta Przemyśla.

Pióro łamie się w ręku na myśl o tem, jak daleko ci czerwoni bandyci posuwają swoją bezczelność, swój cynizm, swe wyzywające postępowanie wobec społeczeństwa polskiego.

Bo nietylko, że mordercę Siczyńskiego osłaniali, robili z niego bohatera i męczennika, kazali całej Polsce „wstydzić się prasy, która potępia zamordowanie hr. Potockiego“, ale na domiar radują się, że jednego z ich towarzyszy czeka zaszczyt bronienia Siczyńskiego!

Liebermannowi się niedziwimy. Wstrętny, cuchnący karyerowicz, chce jako obrońca w głośnym procesie zwrócić na siebie uwagę i ściągnąć klientelę. Życzymy mu z serca, aby wszyscy kandydaci do stryczka zwracali się do niego o pomoc i o obronę. On jeden może i potrafi żywem słowem wielbić w nich bohaterów. Ale też zato nazywa się... Liebermann!

Inna rzecz z Hudecem i z jego zabłoconą ścierką.

Niech nasi Czytelnicy przypomną sobie, co my od stycznia zeszłego roku przepowiadali: jeżeli społeczeństwo nie poda sobie rąk do wytępienia tych bandytów, to nastaną u nas czasy krwawe, w których życia ani mienia nikt pewnym nie będzie, bo socyaliści czyhają tylko na dogodną sposobność, aby rozwinąć i u nas podobny co w Królestwie terror.

Niema jeszcze półtora roku, jak to ustawicznie powtarzamy, i czyż niesprawdzają się nasze słowa? Czyż Czaczkesy, Hartlebeny i podobne im kanalie nie urządziły bojówki podczas wyborów sejmowych? Czyż nie urządzono formalnej zasadzki na dra Battaglię? A inne napady, dokładnie uplanowane, z których w „Głosie“ niby w rerewolucyjnym „Robotniku warszawskim“, składali szczegółowe raporta?

A społeczeństwo nasze, głównie zaś obywatelstwo lwowskie, zdaje się mieć na to wszystko oczy zamknięte, i niedoceniać tego, naco się zanosi.

Jesteśmy przekonani, że odruch, że gwałt i zgiełk przeciwko Hudecowym bandytom podniesie się wtedy dopiero, gdy ci sięgną burżujom do kieszeni, aby wspomódz ich pieniędzmi swój fundusz bojowy. Dziś nie „wywłaszczają“ jeszcze, bo mają głębokie źródło dochodów w Kasie chorych, którą ta zgraja bezczelnie okrada. Ale gdy przyjdzie katastrofa, gdy źródło to wyschnie, wtedy ludzie, ktorzy dziś kierują u nas ruchem socyalistycznym, z pewnością nie zawahają się wyjść z browningiem na ulicę, aby tam zabierać drugim życie i pieniądze.

Czem nas straszą hajdamacy?



Liebermann, jako obrońca Siczyńskiego, niech będzie przykładem, do czego jest zdolną ta falanga kryjących się jeszcze poza ustawą opryszków. Gdy cała Polska kaja się w żałobie, wzbiera oburzeniem, cierpnie z bólu, jaki jej umiał zadać rozbestwiony hajdamaka — w takiej chwili z grona czerwonych bestyi wysuwa swój łeb potworna hyena, i głosi z tryumfem, że ona będzie tego mordercy bronić — będzie go apoteozować — nam na pohybel a hajdamakom na chwałę!

U nas i na świecie.

Kraj nasz stanie się niebawem areną, na której kto chce, czy nie zechce będzie mógł wyprawiać turnieje. Takie zdanie nasuwa się z okazyi „wielkiego

zgromadzenia żydowskiego

we Lwowie. Co to jest? Co to za nowość? — zapyta mimowoli Czytelnik. Mamy dotychczas w kraju kwestye: ruską, niemiecką, socyalistyczną, syonistyczną, i oto nowa przybywa, kwestya żydowska. Wysuwa się z zaułków nowy wrog polskości. Wróg, powiadamy, bo kto nie z nami ten przeciw nam. A zgromadzenie żydów, o czem tutejszy świstek socyalistyczny trąbi, potępia syonistów. Znaczy to, że ci żydzi, których dotąd uważano za Polaków mojżeszowego wyznania, innemi słowy niesyoniści, stanowią coś odrębnego, reprezentują jakiś naród, na którego czele staje poseł Diamand, niby pomost między żydostwem i socyalizmem. Czyżby istotnie żydzi niesyoniści, żyjący na naszej ziemi naszymi sokami, byli zdolni do zdrady, do czarnej niewdzięczności dla narodu, który pierwszy w Europie dał im przytułek (za Kazimiera Wielkiego) i udzielił im praw obywatelstwa?

Niechcemy w to wierzyć. Nam się zdaje, że to tylko fajerwerk garstki tutejszych towarzyszy, zagrożonych ze wszystkich stron, którym stopniowo zaczyna się naprawdę z pod nóg ziemia usuwać. Pogardziło nimi do niedawna przyjazne stronnictwo ludowe, dezertują z ich szeregów coraz liczniejsze grupy ludu pracującego. Pozostali im tylko wierni hajdamacy, bandyci, którymi gardzą nawet Prusacy! Dlatego to widocznie szukają towarzysze ostatniej deski ratunku w rzeszach żydowskich. Wątpić jednak trzeba, czy plemię to, ceniące ogromnie każdy grosz, da się eksploatować tak, jak o tem marzą ci czerwoni spekulanci.

W sprawie mianowania

nowego namiestnika

nic jeszcze konkretnego nie wiadomo. Mianowanie jednak, musi nastąpić przed zebraniem się Rady państwa, gdyż później sprawa mogłaby uledz poważnym zawikłaniom.

Węgrzy się mitygują,

jak to wynika z faktu, że prezydent gabinetu Weckerle przyjechał do Wiednia w celu prowadzenia rokowań w kwestyi podniesienia gaż oficerskich. Pisma wiedeńskie utrzymują, że w sferach rządowych węgierskich istnieje obecnie nastrój pojednawczy co do zawarcia kompromisu z ministrem wojny w sprawie gaż oficerskich. Porozumienie obustronne ułatwiłoby wreszcie prawidłową pracę w obu połowach monarchii. Węgrzy za ustępstwo w sprawie gaż, mogą zyskać z innej strony bardzo wiele, a przedewszystkiem mogą stworzyć dla siebie taką reformę wyborczą, jaką zaprojektowali, nie oglądając się na bardzo słabo rozwinięty socyalizm, który o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze wyprawia burdy uliczne, z których oni Madziarzy, nic sobie nie robią.

Nowe działa austryackie,

które kosztowały miliony, stały się przedmiotem krytyki ze strony pewnego pisma peszteńskiego. Podobno nie są one najlepsze i kto wie, czy w niedługim czasie ludy Austryi nie będą zmuszone płacić nowych sum na nowe działa, a stare zaś pójdą na szmelc. Czy jednak podatkująca ludność wytrzyma — trudno przewidzieć. Czasy coraz gorsze, drożyzna coraz większa, a podatki rosną w nieskończoność, jakby w tym kierunku nie było żadnej granicy.

Hakatyści pruscy chwytają się najwstrętniejszych sposobów w torturowaniu narodu polskiego. Szpiedzy do których ma należeć także osławiony były dyrektor poznańskiej policyi Baerensprung, wysłali do różnych figur urzędowych po polsku pisane

wyroki śmierci.

Prasa polakożercza natychmiast roztrąbiła, że to Polacy chwycili się środków terrorystycznych, a rząd nie omieszka wysnuć wniosków, że trzeba żywioł polski gnieść do ostatniego tchu, skoro żywioł ten ucieka się do środków terroru. Zbyt jednak zaszargana jest opinia hakatystów, i ludy Europy nie dadzą się chyba wziąć na kawał i w przewrotne kruczki pruskie nie uwierzą.

Za poważny i zanadto kulturalny jest nasz naród, wie o tem Europa i prusacy wymyślając zbrodnicze sposoby gnębienia go, przedewszystkiem sami siebie poniżają aż do zera, aż do poziomu cuchnącego bagna.

Ustawiczne nasze nawoływania do bacznej uwagi przed

niebezpieczeństwem niemieckiem w Galicyi

zyskują obecnie jeszcze jeden argument ostrzegający.

Niemcy organizują się, łożą pieniądze na szkoły, ochronki, łączą się w towarzystwa w tym celu, by się wzmocnić i potem takie żądania wysunąć, jak to się stało w Królestwie. Wysłali oni do Petersburga deputacyę z żądaniem:

Zmiany ordynacyi wyborczej do Dumy w ten sposób, aby Niemcy z Królestwa otrzymali własne przedstawicielstwo, na podobieństwo tego, jakie ma ludność Warszawy i chełmszczyzny.

Zabezpieczenia interesów ludności niemieckiej w instytucyach samorządu lokalnego, który ma być w przyszłości w Królestwie zaprowadzony.

Żądanie to jest wprost bezczelne gdy się zważy, że Niemcy w Królestwie stanowią ledwie garstkę przybyszów, zostających w poddaństwie niemieckiem. Mimo to żądania znalazły przychylny posłuch.

Deputacyę przyjmował wice-minister spraw wewnętrznych Kryżanowskij, autor obowiązującej obecnie ordynacyi wyborczej do Dumy, a przyjąwszy ją bardzo łaskawie, wyraził żal, iż z żądaniem przedstawicielstwa w Dumie przychodzą tak późno: rząd byłby bardzo chętnie przy wypracowaniu aktu 16-go czerwca uwzględnił postulaty niemieckie, gdyż chodzi mu o najdalej idące zredukowanie reprezentacyi polskiej, a najlepiej byłoby, gdyby Polaków z Królestwa wcale w Dumie nie było.

Co do drugiego żądania Niemców p. Kryżanowskij odrzekł, że wprawdzie o samorządzie lokalnym w Królestwie przed upływem 4—5 lat nie będzie się jeszcze w konkretny sposób mówiło, to jednak już teraz może dać zapewnienie, że prawa Niemców zostaną w odpowiedni sposób zawarowane i żywioł niemiecki zabezpieczony przed majoryzacyą.

Widać z tego, że czynownicy carscy bardzo wysoko cenią swoich przyjaciół pruskich, skoro gotowi otaczać ich najczulszą swoją opieką.

W liberaliźmie niemieckim zanosi się na

rozłam,

który się zarysował wybitnie na kongresie stronnictw wolnomyślnych we Frankfurcie nad Menem. Szereg demokratów nie zgadza się na dotychczasową politykę stronnictw, idącą na rękę Bülowowi i zamierza utworzyć nowe stronnictwo szczerze liberalne, od rządu wcale niezależne.

Polska Liga Narodowa a stronnictwa polityczne.

Zaledwie w tej ciężkiej chwili zrodziła się zacna myśl samoobrony narodowej zapomocą stworzenia Polskiej Ligi Narodowej, którą z zapałem wita nietylko ogół polski, ale o której z całem uznaniem wyrażają się polscy posłowie parlamentarni, a już dają się słyszeć zdania, jakoby P. L. N. miała na celu utworzyć jakąś nową partyę polityczną. Opinię taką wypowiadają z jednej strony ludzie, którzy sami swą biernością społeczną, pessymizmem i zasadą opozycyi dla opozycyi zatruwają w zarodku każdą najlepszą ideę — a z drugiej strony różne grawamina i wątpliwości o P. L. N. przemycają znów do bezkrytycznej opinii publicznej niektórzy członkowie różnych partyi politycznych, których fanatyzm partyjny, spowodowany ciasnotą poglądów i zasklepieniem umysłowem, wytworzył w nich szablon, egoizm partyjny, uparte i silne przekonanie, że tylko ich partya zdobyła monopol na patryotyzm. To partyjne zacieśnienie pojęć, sprawia, że poza partyą nie widzą żadnych szerszych horyzontów i arbitralnie *a limine* potępiają i odrzucają wszelką najzacniejszą myśl, przez partyę nieopatentowaną, bo zdaje się im, że wszystko, co nie pochodzi od partyi, co przez partyę nie jest sankcyonowane, — godzi w stan posiadania i w prerogatywy partyi.

Otóż rzecz ta wymaga dokładnego wyjaśnienia.

*

Dla polityków partyjnych, uważających wszelkie odstępstwo od szablonu za szkodliwe tak, że w zacietrzewieniu partyjnem gotowi są zwalczać ideę Polskiej Ligi Narodowej nawet insynuacyami i zarzutami natury osobistej jej inicyatorom — jak to u nas

---

21

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Dove wziął świecę ze stołu i wszedł z Billem do tylnej izdebki; ta była pustą.

Szukali wszędzie za chłopcem, ale napróżno.

W końcu spostrzegli na stole list napisany niewprawną ręką chłopaka.

Brzmiał on:

„Uciekłem. Byliście zawsze dobrzy dla mnie, ale pozostać tu dłużej nie chcę i nie mogę. Chcę wiedzieć kto jestem i idę w świat, by zarobić sobie wiele pieniędzy. Gdy urosnę, powrócę do was. Bywajcie zdrowi mr. Hastie. Nie gońcie za mną, bo choćbyście mię złapali, ucieknę po raz drugi...“

Osłupiały i niemy patrzył torfiarz na adwokata odczytującego list.

— Przeklęta sprawa! — zawołał. Oto korzyść, żem go uczył czytać i pisać. Ale pogonimy za nim. Nie uszedł on jeszcze daleko, najdalej do Morlice. Jeśli dalej, wpadł pewnie w ręce cyganów.

Poczem otworzył tylne drzwi i obydwaj wyszli na ogród.

Księżyc skrył się był za czarną oponę chmur i adwokata mimowoli przejmowały dreszcze, podczas gdy szedł za przewodnikiem stąpając z szelestem po zeschłych chwastach zdziczałego ogrodu.

— Ten człowiek posiada moją tajemnicę... — pomyślał. — O gdyby nieba zechciały, bym sam powrócił...

To była myśl zaprzątająca umysł Dovego i przejmująca go drżeniem, choć księżyc wypłynął już jasny i oświetlał szeroko ziemię.

IX.

Czy to zabójstwo?

Tego samego wieczora, gdy Leurence Dove udawał się był do chaty torfiarza, w Harcourt House zgromadziło się liczne i doborowe towarzystwo.

Człowiek bez krzty serca i sumienia, jak sir Tracy, obojętny był zupełnie na wspomnienia występnej przeszłości i mógł zarówno z drugimi śmiać się i bawić ochoczo, nie czując nawet wyrzutów sumienia.

Lady Harcourt, licząca teraz dwadzieścia sześć lat, zmieniła się bardzo wskutek wytwornego trybu życia i absolutnej władzy i woli.

Nikt by dziś nie poznał w tej okrągłej i flegmatycznej piękności w Haurcort Hall, tej wysmukłej i wiotkiej dziewicy, która przed ośmiu laty lwicą była parku w Wolverhampton.

I jej horyzont, jak odgadnąć nie trudno, był kiedyś zachmurzony ponuro. Ale blask słoneczny trwający lata całe, zaćmił wspomnienia czarnych chwil i niemal zgładził ślady ich bytności.

W Harcourt House odbywał się dzisiaj jeden ze zwykłych wspaniałych wieczorów, a tak lady jak mąż jej czuli się najzupełniej w swoim żywiole.

Około dziesiątej godziny zjawił się nowy gość, jakiś pan, który niedawno powrócił był z Wschodnich Indyj.

Tak twierdził sir Tracy, dodając, że owego przybysza z dalekich krajów przedstawił mu był jeden z jego najlepszych przyjaciół.

Ten gość, pułkownik Denbigh Lloyd miał może pięćdziesiąt lat, na głowie bujny włos szpakowaty, słuszny i jak świeca prosty trzymał się ostro, jak na żołnierza przystało.

Dla lady Belli był on nadzwyczaj uprzejmym i nadskakującym i okazał się niezmiernie uradowanym, gdy w końcu znalazł chwilę samotnej z nią rozmowy.

Przeciwnie lady nie zdawała się tem bardzo być uradowaną.

Przenikliwe oczy pułkownika spoczywały na niej bezustannie i oglądały ją jakgdyby jakie niezwykłe zjawisko natury.

— Całe to otoczenie wydaje mi się nadzwyczajnie oryginalnem lady Harcourt! — rzekł on, gdy sir Tracy odszedł. — Bo długie lata spędziłem w dali od Anglii.

— Pan zapewne podróżowałeś wiele?

— Nieinaczej i byłem rzec mogę w każdym zakątku świata. — W Paryżu, o ile sobie przypominam, spotkałem jednego wielkiego przyjaciela pani...

— Czy tak? — zawołała Bella, otwierając szeroko oczy z nieudanego zdziwienia. — I któż to był taki proszę?

— Nazywał się Robert Blithedale, lub jak go zwali niektórzy, Robert Bligh...

Tylko z wysileniem zdołała lady stłumić w sobie okrzyk zdumienia i utrzymała się spokojnie na miejscu.

— Czy jesteś pan z nim w bliszym stosunku? — szepnęła pobladłemi i drżącemi usty. — W takim razie wiedz pan, że on mi przyobiecał, nie zbliżać się do mnie nigdy...

Pułkownik uśmiechnął się tajemniczo.

— Mylady — rzekł — mówisz samemi zagadkami, niezrozumiałemi dla mnie... Gdym dążył tutaj, spotkałem go znowu w pobliżu tego domu i prosił mię, bym zaniósł pani pozdrowienie jego i wręczył ten oto bilecik...

To mówiąc podał lady maleńki bilecik adresowany męską ręką. Otworzyła go skwapliwie i czytała co następuje:

„Lady Harcourt!“

„Mam pani zakomunikować coś nader ważnego... Mimo zakazu pani, bym się nie zbliżał do niej w życiu, oczekuję jej w chacie rębacza na krańcu lasku. Godzinę poczekam, ale nie dłużej. Robert Blithedale.“

— Bezwstydny! — mruknęła z gniewem Bella, mnąc liścik w dłoni — ale nie zobaczy mnie pewnie!

— Mylady — wtrącił pułkownik, radziłbym przyjacielsko, byś pani rzecz całą dokładnie rozważyła. Mówił mi, że musi mówić z panią dziś wieczór.

Lady myślała chwilkę. Potem zwróciła się nagle do pułkownika.

— Sir — rzekła — ponieważ pan jesteś widocznie przyjacielem pana Blithedale, zapewne miejsce, które on naznaczył dla schadzki ze mną. Prosze pana pójdź do niego i powiedz mu, że dziś wieczór żadną miarą mówić z nim nie mogę.

(C. d. n.)

niestety zbyt często się dzieje — wystarczyćby powinno zapewnienie, że inicyatorowie P. L. N. wcale nie mieli i nie mają zamiaru występować przeciwko żadnemu, istniejącemu w kraju polskiemu stronnictwu politycznemu. Wystarczyłoby także zwrócić ich uwagę na istnienie „Bundu“, który niczem innem nie jest jak Ligą niemiecką. A przecież ona nietylko nie zagraża interesom licznych politycznych partyi niemieckich, lecz przeciwnie wszystkie partye biorą udział czynny, choć nie zawsze oficyalny w „Bundzie“, jakkolwiek celem jego nie jest samoobrona niemieckości, ale właśnie wroga, nacyonalistyczna zaborczość wymierzona przeciw innym narodowościom.

Polska Liga Narodowa ma na celu jedynie silną i trwałą samoobronę zagrożonych ze wszech stron interesów narodowych właśnie przez współdziałanie wszystkich polskich stronnictw politycznych i przez skonsolidowanie tych milionowych sił narodowych, które przez brak uświadomienia narodowego lub przez wstręt do wszelkiej przynależności i walki partyjnej, nie brały dotąd jeszcze żadnego udziału w życiu narodowem i społecznem.

*

Inicyatorowie P. L. N. są zupełnie świadomi tego, że partye polityczne w państwach konstytucyjnych, posiadających rządy parlamentarne, są bardzo ważnym czynnikiem i głównym motorem życia politycznego.

Nie przeoczając ich stron ujemnych — o których już na wstępie była częściowa wzmianka, jest dla każdego polityka jasnem, że rola partyi jest w życiu politycznem bardzo ważną, choćby tylko dlatego, iż przez organizowanie sił społecznych, ułatwiają oryentowanie się w położeniu. Następnie dzisiejsze wielkie zagadnienia socyalne, wymagają ścierania się sprzecznych światopoglądów, istniejących w różnych partyach, bo właśnie przez wzajemną emulacyę i walkę tych sprzeczności, warunkuje się postęp i wynajdowanie nowych dróg i środków do rozwiązania trudnych problemów polityki socyalnej i ekonomicznej.

*

Inaczej się jednak sprawa przedstawia, gdy chodzi o obronę najżywotniejszych i najświętszych interesów i ideałów ogólno-narodowych.

Trudno zamykać oczy na fakta życiowe, które niezbicie i niejednokrotnie już stwierdziły, że ogólny interes narodowy w każdej partyi pod pryzmatem zacieśnionych poglądów i interesów partyjnych przeradza się — niewątpliwie wbrew zasadom programowym i najlepszej woli jednostek — we własny partyjny patryotyzm. Skutkiem tego jest rozdrobnienie sił narodowych, osłabienie na zewnątrz a w rezultacie zabagnienie dobra narodowego. — Rozdzieramy ideę narodową na tysiączne ułamki partyjne — a wrogowie nasi tryumfują.

Raz trzeba już wziąć rozbrat z tym szkodliwym stanem rzeczy.

Nasz interes narodowy skrystalizował się już jasno pod wpływem ostatnich wstrząsających wypadków poza krajem i w kraju. „Tylko wspólna moc nas ocalić zdoła“. Niechaj stronnictwa polityczne walczą ze sobą dla dobra kraju i państwa, na tle swych różnic programowych i nadal, ale niechaj tam, gdzie chodzi o wspólną samoobronę narodową przeciw hajdamactwu i hakacie, przeciw antynarodowym prądom międzynarodówki i syonizmu, gdzie chodzi o systematyczne szerzenie samowiedzy narodowej wśród ludu — o zdobycie środków materyalnych dla celów kulturalnych i ekonomicznych — tam niechaj wszystkie stronnictwa polityczne, istniejące już ideowo pokrewne związki (jak np.: „Straż polska“, Okręgowe Narodowe Organizacye itp.) i wszystkie jednostki, podadzą sobie bratnie dłonie do stworzenia

Polskiej Ligi Narodowej.

Prawdzic.

Kronika tygodniowa.

(*Gorazdowski, Moltke i Eulenburg. — Gdzie jest śruba? — Moje z powodu niej kłopoty. — Kwestya, z jakiego materyału śruba była zrobioną. — Sufragan in partibus infidelium. — Ciężkie skrutynium. — Dlaczego Hudec niemoże wyjść z urny?*)

Ja mam kłopot z księdzem Gorazdowskim, a cesarz Wilhelm z Moltkem i Eulenburgiem. I dalibóg niewiem, czyj kłopot większy i gorszy. Niechcę ja między naszym prałatem a tamtymi prusakami prowadzić paragonu, bo obawiam się, aby na dworze berlińskim niewypowiedziano wojny Austryi, ale tylko chyba wolno mi wyjawić, że wolę piętę Eulenburga, niż śrubę prałata, której on w dodatku niema, i dopiero przez policyę i sąd na gwałt po całym Lwowie jej szuka.

Ja wiem, że policya ma dużo delikatnych i dyskretnych misyi do spełnienia, ale takie poszukiwanie śruby to się jej chyba pierwszy raz trafiło, i dlatego niewie, jak się zabrać do tego. Jabym jej radził, aby rozpisała za śrubą listy gończe, bo tej śruby nikt nie ukradł, tylko ona sama musiała od swego takiego pana uciec. Kradzież uważam za wykluczoną, bo gdyby się nawet znalazł złodziej, któryby ją po nocy ukradł, to przyjrzawszy się jej za dnia, znówby ją prałatowi prędko odniósł.

A czy wy uwierzycie, drodzy Czytelnicy, że ja z powodu tej śruby bytem już dwa razy wzywany na policyę, i tam sumitowałem się na moją cześć młodzieńczą, iż nawet nierozumiem, o co prałatowi chodzi, i jakieby znaczenie taka śruba mogła mieć dla niego.

Wiem i to, że do sądu także będę wzywany, ale prędzej dam się zamknąć do jednej celi z Wasińskim, niźli się przyznam do tak brzydkiej malwersacyi. Nieznam żadnej śruby, i ani na oczy jej niewidziałem. Ksiądz mówi, że była stalowa... Bodaj pękł, jak to prawda. Prędzej ołowiana.

Ale proszę teraz pomyśleć, że ja za tę śrubę mogę jeszcze pójść do kryminału. Ładne mi męczeństwo. Śrubowy brygitnik. Jam przecie myślał, że za moje dwadzieścia lat służby publicystycznej dostanę jakiś honorowy kożuch od kolegów na zimę, a tu prałat psianoga chce mnie ubrać w aresztanckie drelichy.

Zresztą — udam waryata. Będę się cały kręcił przed trybunałem jak śruba, i odeszlą mnie do Kulparkowa na obserwacyę. Tam dostanę biały garnitur z fartuchem, a w tem przebraniu łatwo uciec. Będę się po drodze wydawał za pomocnika lekarskiego i masażystę księdza prałata. Świat wie wprawdzie o jego masażystce tylko, ale ja powiem, że ksiądz od czasu ostatniej wielkanocnej spowiedzi wziął rozbrat ze sufrażystkami, w nagrodę czego ma nawet sam zostać sufraganem. Rozumie się in partibus infidelium. Bo czego niewierni nieznają jeszcze, tego on ich nauczy.

A skrutynium do Rady miejskiej jeszcze nie ukończone. Niby dziwić się temu nie można. Przychodzą przecie na świat trzydziestokilkoraki, i to przy pomocy skrutatorów, którzy są bardzo kiepskimi akuszerami, i mają chyba patent na konowałów, a nie na ludzkich położnych.

Tu już po raz trzeci z zadowoleniem podnieść muszę, że przy tym porodzie nie będzie Hudeca. Opchał się zanadto pieniędzmi z Kasy chorych i te mu teraz zawadzają do wyślizgnięcia się z urny wyborczej. Właściwie u nas pieniądze pomagają do radzieckiego stolca, ale trzeba mieć swoje, nie cudze. Hudec, jako komunista, nierobi pod tym względem różnicy. On jest wyznawcą absolutu. Pieniądz, jakibądź, byle był pieniądz. I jemu z tem dobrze. Nawet prokurator go szanuje. Ale do Rady nie wejdzie.

A w jaki sposób odwdzięczy mi się Rada miasta Lwowa, że ją oswobodziłem z takiego towarzystwa? Że Hudeca wymiotłem na śmiecie? Nikt się niechciał dotknąć tego świństwa, a ja powiedziałem sobie: dla ciebie, Ojczyzno! i zatkawszy nos wziąłem się do roboty. Teraz wszyscy lżej oddychają, a byli tacy, którzy mi mówili: poco pan się w tem babrasz! Przecie z takiej samej racyi możnaby i prokuratorowi zarzucić, czemu nad złodziejami urzęduje? Ktoś musi być, co taką kanalię za łeb weźmie, bo inaczej rozbestwiłaby się, i potem nie prokurator, ale stu rakarzy rady by jej nie dało.

Jabym teraz zato najchętniej tentował o honorowe obywatelstwo, jeźli już nie z całego miasta, to bodaj z Łyczakowa. Dyplom powinien mi wręczyć prezydent Ciuchciński na wyprawionej z Hudeca skórze, co niby o tyle łatwiej stać się może, że ja już dawno Hudeca ze skóry złupiłem.

W kwestyi hajdamackiej.

(Ankieta „Gońca“).

Otrzymujemy następujące uwagi, na które każdy rozsądnie myślący Polak od A do Z pisać się może:

III. Nawiązując do ostatnich artykułów szanownego pisma w jaki sposób mamy stawić tamę przeciw dalszemu szerzeniu się hajdamaczyzny między Rusinami, podaję parę uwag, które nasunęły mi się w czasie blizko 20-letniego przebywania między Rusinami, i przypatrywania się z blizka rozwojowi stosunków.

Pierwszymi burzycielami zgodnego pożycia Rusinów i Polaków było przeważnie duchowieństwo ruskie, które rzuciło pierwsze zarzewie pod ten ogień, który teraz wybuchnął, i które w swych dzieciach znalazło następców (Korolikowa, córka ks. Tymnickiego z Szydłowiec obok Husiatyna, Siczyński i inni).

Władze widziały to i nic nie robiły, bo już wtedy we Wiedniu zaczęto przeczuwać, że silna jednością Galicya nie pozwoli traktować się po macoszemu, i nie pozwoli uważać się za kraj bierny, za kolonię zamorską, gdzie jeszcze dotychczas nawet mają zbyt swych wysortowanych towarów.

Tu należy szukać punktu wyjścia, tu się złe zaczęło, a nasza reprezentacya w Wiedniu, zamknęła na to oczy i pozwoliła rozróść się nienawiści, której nigdy między Rusinami i Polakami nie było.

Czyż w czasie tych kilkudziesięciu lat autonomii nie można było zakolonizować całej wschodniej Galicyi Mazurami, zmienić kalendarz i pisownię ruską i z bogatej wschodniej ziemi przy należytej uprawie wyciągnąć miliony, i nauczyć gospodarstwa Rusinów, którzy teraz, rozpolitykowawszy się, gospodarują po dawnemu, i narzekają na biedę i na Polaków?

Czyż potrzebne było wychodźtwo za Oceany, kiedy tu na wschodzie tysiące morgów czeka na pracowita rękę, któraby z tej czarnej, krwią polską skropionej ziemi, tysiąckrotny plon wydobyć mogła? czy dziś nie liczylibyśmy 60 prc. ludności naszej polskiej i pracowitej? czy teraz musielibyśmy oglądać się za deską ratunku i rozpisywać ankiety?

Teraz stoimy na przełomie; jeden fałszywy i chwiejny krok, a zginiemy pod nożami hajdamaków, jeden krok stanowczy i męski, a zwycięstwo nasze. Bo liczyć na pomoc rządu, teraz już niemożna.

Jeżeli więc sami nie staniemy do pracy — wszystko przepadło, a następne pokolenie nasze na wschodzie, gniecione brutalną stopą hajdamaków, kości nasze z grobu wyrzucać będzie.

Do czynu więc! Mamy magnatów, mamy ludzi inicyatywy, niech oni utworzą fundusze na zakupno ziemi we wschodniej Galicyi, i tu skierujmy naszych wychodźców i naszych wywłaszczyć się mających, gdy ci po miernej cenie tu grunta nabędą i w zwartych gromadach osiędą, to zaszczepią cywilizacyę i oświatę, wobec czego hajdamaczyzna upaść musi, a pomiędzy zdrową częścią narodu ruskiego i polskiego nastąpi harmonia i zgoda, której wieki nie zmienią.

W tym więc kierunku należałoby rozwinąć olbrzymią akcyę i na ten cel niech magnaci rzucą miliony, bogaci tysiące, a wszyscy inni korony i grosze, a sądzę, że w ten sposób wystawimy najlepszy pomnik dla śp. namiestnika, i uratujemy nietylko kraj od zguby, ale doprowadzimy do zgody i nie pozwolimy tam we Wiedniu uważać tej części Polski za kraj mniej wartościowy i nieproduktywny, bo na zielonem polu, a nie przy zielonym stole obrad czeka nas zwycięstwo!

Jeden z czytelników „Gońca“.

Sprawa Siczyńskiego.

Sędzia śledczy radca dr. Berson przesłuchiwał wczoraj na nowo mordercę, Siczyńskiego. Dziś ma być przesłuchany ostatni świadek, i śledztwo zostanie ukończone, jeśli w międzyczasie nie nastąpią nowe aresztowania na prowincyi.

Sędzia śledczy wysłał bowiem dnia wczorajszego do różnych miast prowincyonalnych dwanaście listów gończych. Listy te opieczętował sam auskultant dra Bersona i sam wyekspedyował, by przypadkiem nazwiska ściganych nie dostały się do rąk służby.

Dnia 2 maja wraca z urlopu prezydent Przyłuski i zadecyduje, który z radców obejmie przewodnictwo w rozprawie.

Wczoraj zgłosił się do sędziego śledczego poseł do Rady państwa, dr. Kost' Lewicki i oświadczył, że pragnie objąć obronę Mirosława Siczyńskiego.

Zgłoszenie dra Rodego było tylko warunkowem, albowiem w nadesłanym z Wiednia liście, oświadczył, że na wypadek, gdyby rozprawa przeciwko Siczyńskiemu i towarzyszom miała się odbyć we Wiedniu, chętnie obejmuje obronę i dodaje „oby z lepszym skutkiem, niż w procesie uniwersyteckim“.

Hajdamackie gratulacye nadchodzą jeszcze ciągle pod adresem uwięzionego mordercy i tworzą już dziś wcale pokaźną kollekcyę u radcy Bersona.

Matki Siczyńskiego bronić będzie jeden z tutejszych adwokatów ruskich, podobno dr. Zahajkiewicz.

Na jakieś anonimowe doniesienia jakoby Siczyński próbował się otruć, odbył zastępca prezydenta sądu karnego, starszy radca Dzierżyński osobiście rewizyę ścisłą w kaźni Siczyńskiego. Od tej chwili jeszcze bardziej wzmocniono straże.

Jeden z tutejszych fotografów sporządził dla użytku sądu dokładne zdjęcie gabinetu, gdzie spełnionem zostało morderstwo, do czego dołączono dokładny opis sytuacyi.

Czem nas straszą hajdamacy?

(Do ryciny na 1 str.).

Gdy garstka krewkiej młodzieży polskiej wybiła parę szyb ruskich, zagrzmiały pisma hajdamackie groźbą, że ruszą się sicze we wschodniej Galicyi, i przypomną szlachcie polskiej czasy Krzywonosa i Nalewajki. Śmierć, ta „mat ridnyja“, miała przejść po Galicyi i wyrządzić sprawiedliwość pognębionej Ukrainie.

Niewątpimy, że jest to serdecznem marzeniem Lewickich i Budzynowskich. Ale ani czasy, ani stosunki nie sprzyjają ziszczeniu takich zamiarów. Gdy ruszą się sicze, to ruszą się i kolumny wojsk, które podburzonym chłopom prędko pogrom zgotują.

Mimo to nienależy zapominać, że położenie niejednej rodziny polskiej na wsi, otoczonej służbą ruską, może się stać krytycznem, jeźli krwi chciwi agitatorzy do mordu i do rzezi lud podburzać będą.

Z licznych stron wschodniej Galicyi otrzymaliśmy też listy, pełne obawy, co robić wobec spokojnego dziś jeszcze otoczenia ruskiego, które jednak niespodzianie wrzeniem zakipieć może?

Zapewne, że trzeba się mieć na ostrożności. Dał tego dowody rząd, sprowadzając do Galicyi kilkuset żandarmów i rozmieszczajac ich po różnych wsiach i miasteczkach. Kto nieczuje się zresztą bezpiecznym, gdzie agitacya hajdamacka szczególnie podatny znajduje grunt, tam zagrożeni obywatele powinni organizować straż złożoną z pewnych i wiernie oddanych im ludzi. I tych należy—gdzie ta okoliczność jest możliwą — dobrze uzbroić, i pilnie słuchać, co się między hajdamakami dzieje.

Grożą oni mianowicie, że jeźli Siczyńskiemu włos z głowy spadnie, to tysiące lackich głów potoczy się na ziemię. I nienależy lekceważyć tej groźby. Chcą oni pokazać, że mord dokonany na namiestniku był mordem politycznym i tylko jako taki osądzonym i ukaranym być może.

Więc groźba hajdamaków nie na wiatr rzucona została. Przecie Ukraińcy od dawna już grozili, że chwycą się terroru. A czyżeśmy tych pogróżek niebagatelizowali? Czyż kto przypuszczał, że one w tak okropny, w tak bestyalski sposób wykonane zostaną?

Teraz zatem — po tak strasznej nauce — tem bardziej na wszystko pilną trzeba zwracać uwagę i ostrożności niezaniedbywać. Zapóźno będzie radzić i zabiegać, gdy możliwie niejedna wieś krwią i łuną spłynie.

Czarnogórski macher.

Niedawna wizyta księcia czarnogórskiego w Petersburgu nie była bez znaczenia politycznego. Od czterech lat stosunki między dworem petersburskim a księstwem Czarnogóry były bardzo naprężone. Dawna przyjaźń między księciem Neguszem a Aleksandrem III-cim, kiedy to car w słynnym toaście nazwał księcia czarogórskiego jedynym swoim przyjacielem w Europie, zupełnie już była wygasła, tak dalece, że przed czterema laty car Mikołaj II-gi kazał zawiesić wypłacenie subwencyi księciu czarnogórskiemu w kwocie półtora miliona franków rocznie. To odebranie subwencyi tak zirytowało dwór czarnogórski, że na pewnym oficyalnym obiedzie, na którym byli reprezentanci wszystkich mocarstw, czarnogórski następca tronu, książę Danilo, wzniósł toast na cześć armii japońskiej. Toast ten był rodzajem skandalu, o którym dużo mówiono w kołach dworskich Petersburga.

Równocześnie dwór czarnogórski zaczął nietylko afiszować się wielkiemi sympatyami dla dworu włoskiego, co byłoby zresztą rzeczą zupełnie naturalną, gdyż córka księcia czarnogórskiego jest teraz królową włoską, ale nadto sympatyami dla Austryi, co było już trochę dziwnem. Rosya jednak nie zwracała na to najmniejszej uwagi i uważała, że Czarnogóra jest tak małem i nieznaczącem państewkiem, że można zupełnie ignorować jej dobre lub złe humory. Wtem pojawia się projekt austryackich kolei żelaznych w Sandżaku Nowobazarskim. Rosya się przeraża i spostrzega, że maleńka Czarnogóra ze swoimi 40.000 walecznych żołnierzy i ze swoimi obronnymi zameczkami wzdłuż granicy austryackiej może się w danym razie bardzo przydać Rosyi.

Rozpoczynają się więc umizgi, a te carskie umizgi budzą na dworze czarnogórskim takie przeświadczenie o ważności i potędze tego dworu, że książę Daniło, zaproszony na obiad do Schönbrunu przed paru miesiącami, odmawia te zaprosiny i wyjeżdża raptownie z Wiednia pod pretekstem, że musi jechać do umierającego w Cannes syna jego brata, księcia Mirki, w gruncie zaś rzeczy dlatego, że rząd austro-węgierski oświadczył, iż w żadnym razie nie może się zgodzić na to, aby kolej żelazna łącząca Dunaj z Adryatykiem, kończyła się w porcie czarnogórskim Antivary. Zawiadomiony o tem wszystkiem dokładnie dwór petersburski skorzystał z sytuacyi i wysłał do księcia czarnogórskiego zaprosiny, aby przyjechał do Petersburga. Książę nie omieszkał z tego skorzystać. W carskiem Siole przyjęto go z honorami takimi, z jakimi się przyjmuje monarchów.

Jak duchy straszą.

W Grochowie i przyległych miejscowościach opowiadają sobie wiele o dziwach, jakie się działy w mieszkaniu Szaji Inwentarza, pachciarza p. Ożarowskiej, dzierżawczyni folwarku Grochów. — Duchy nie dawały spokoju ani we dnie, ani w nocy nie tylko całej rodzinie Inwentarza, ale i jego sąsiadom.

Inwentarz zajmuje mieszkanie w jednym z parterowych domów familijnych. Dom jest drewniany, niedawno zbudowany, a jak twierdzą miejscowe kumoszki, „umarły w nim dopiero dwie kobiety“, czyli, że dom ten nie powinien być siedliskiem duchów. — Straszy tylko w domach starych. — A jednak „przeszkadzało“... Zapytywani w tej mierze przedstawiciele władzy, kiwając poważnie głowami, na taką tylko zdobyli się odpowiedź:

— Czort wie, co to było?

Atakowany przez „duchy“ Inwentarz gubił się też w domysłach co do przyczyny prześladowania go przez siły „z tamtego świata“.

— Po wszystkich krewnych zawsze siedziałem na punkcie, — żalił się pachciarz — ile potrzeba, wszystko, co w talmudzie jest napisane, robię, pracuję ciężko, bo mam pięcioro dzieci, a najstarszy syn Symche, leży już dawno chory na suchoty...

I oto, co się działo: w piątek, kiedy szabas się zaczął, coś strasznie uderzyło w ramy okna, aż wszystkie szyby zabrzęczały, potem znów rozległ się huk we drzwiach i trzeci znów w w okiennicy. Pachciarz wybiegł, ale nikogo nie spostrzegł. Zaledwie powrócił do mieszkania — powtórzyły się uderzenia, a jedno w ścianę tak silnie, iż rodzinie pachciarza wydało się, że dom runął. Pachciarz obszedł cały dom, zajrzał do sieni i zakamarków, nic jednak podejrzanego nie wykryto. Ale kiedy bombardowanie z zewnątrz znowu się ponowiło, przerażony pachciarz zaalarmował sąsiadów.

— Pewno duchy! — podejrzliwie ktoś orzekł. Duchy, duchy — potwierdziła reszta, cofając się do mieszkań. Rodzinę pachciarza ogarnęło przerażenie. Pochowano się pod pierzyny i ze drżeniem słuchano każdego stuku.

Nazajutrz pachciarz przy pomocy stróża zbadał drzwi, okno i ściany, ale żadnego śladu uderzenia nie znalazł. Tegoż przecież dnia, kiedy żona pachciarza z dziećmi zajęta była myciem naczyń w kuchni, otworzyły się nagle drzwi i z trzaskiem same się zamknęły. Wszyscy z krzykiem wpadli do ostatniego pokoju. Stukanie w tym pokoju, jakby kto kamieniami rzucał, lub kołem walił w ścianę od zewnątrz, jakieś tajemnicze szmery wewnątrz, głuche pukanie nad sufitem, trzeszczenie mebli w mieszkaniu — nie ustawało ani trzeciego, ani czwartego dnia. Ktoś z współwyznawców poradził udać się do cadyka, aby dał sposób na uspokojenie duchów. Pachciarz usłuchał rady i sprowadził kartki z pobożnymi napisami, ponaklejał je na wszystkich oknach i na drzwiach, poczem w dość licznym towarzystwie zaproszonych przyjaciół odprawił solenne modły.

Nie pomogło... „Duchy“ atakowały mieszkanie pachciarza po dawnemu. I tak trwało do ośmiu dni. Choremu na suchoty synowi zdrowie się pogorszyło, wszyscy członkowie rodziny żyli w lęku nieopisanym.

Ale — ustało nareszcie. Nie wierzyli temu pierwszego dnia, nasłuchiwali z pewnem uspokojeniem przez drugi dzień, a trzeciego poodlepiali z szyb kartki pobożne. Tak mieli uczynić, gdy duchy odejdą....

Zachody około ich odpędzenia kosztowały pachciarza kilkadziesiąt rubli, nie licząc strachu i zdrowia. Dziś Inwentarz jest już uspokojony.

I jakaż mogła być przyczyna tego „nawiedzenia“ pachciarza przez „duchy“? Według zdania obywateli grochowskich, ktoś, chcąc zarobić na przesądzie o duchach, zorganizował tego rodzaju terror i ostatecznie cel osiągnął; — inni znów mówią — że zapewne niektórzy lokatorowie, chcąc się pozbyć sąsiedztwa niebezpiecznej choroby, umówili się, by przez napędzenie strachu, skłonić Inwentarza do wyprowadzenia się z domu.

Ciekawe wspomnienia.

We Filharmonii występował niedawno śpiewak nadwornej Opery wiedeńskiej, Demuth. Śpiewał tylko po niemiecku, co jedni krytycy lwowscy mu wytknęli, inni zaś dąsanie się o śpiew niemiecki nazwali szowinizmem.

Zabrał nareszcie w tej sprawie głos i znakomity publicysta lwowski (ąż) i tak tę kwestyę rozstrzyga:

Wiekopomnemu fundatorowi teatru i jednej z największych na świecie fundacyi drohowyzkiej, Stanisławowi hrabiemu Habdank Skarbkowi, rząd austryacki czynił takie trudności i takiego rodzaju, żeby w to nikt uwierzyć nie mógł, gdyby nie było na to aż nadto krzyczących dowodów.

Na jedno i drugie, t. j. na wzniesienie gmachu teatralnego we Lwowie i fundacyi w Drohowyżu pozwolono tylko pod tym warunkiem, że gmach ma być wybudowany dla teatru niemieckiego, polski zaś może się w nim mieścić komornem, że Niemcom grać wolno we wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę, t. j. w dnie najlepsze, a tylko w trzy pozostałe, dla teatru najgorsze, wolno polskiej mowie ze sceny skarbkowskiej rozbrzmiewać, że teatr niemiecki otrzyma cesarski przywilej, że mu wszystkie inne we Lwowie podlegać i opłacać się muszą, że musi być utrzymywany z kapitałów, które hr. Skarbek na utrzymanie fundacyi drohowyzkiej przeznaczył — i to w takiej kwocie, aby teatr niemiecki we Lwowie zawsze na najwyższym poziomie sztuki i współczesnych wymagań publiczności się znajdował.

Ile wskutek tego teatr niemiecki pochłonął pieniędzy polskich z funduszów, przeznaczonych dla sierót i starców w Drohowyżu, jak bezwstydnie pasł się i tuczył krzywdą i krwawicą polskiego społeczeństwa — tylko Bogu jednemu wiadomo — ale wiekopomny fundator i przed tym rozbojem się nie zawahał i na niego się zgodził, aby tylko choćby trzy dni w tygodniu mógł w swoim polskim gmachu dawać polskie przedstawienia.

W drugie święto Wielkiejnocy 28. marca 1842 r. otwarto teatr Skarbkowski niemieckiem przedstawieniem, a dopiero w październiku 1872 r. cesarskiem postanowieniem zniesiono przywilej, tak ohydny, jak mało podobnych w historyi naszego porozbiorowego żywota.

Łatwiej napisać tych kilka wierszy, niż wykazać, jakie to nieobliczone straty moralne, kulturalne i pieniężne poniosło społeczeństwo nasze w trzydziestoletnim okresie czasu, dlatego też nie można mu się dziwić, ani brać za złe, że mimo wszystko, nie zachowawszy nienawiści do Niemców, ma jednak zupełnie uzasadnioną i wkorzenioną głęboko nienawiść do języka niemieckiego, jeżeli się i dziś jeszcze rozlega ze sceny polskiej we Lwowie.

Z blizka i z daleka.

(*Niezwykła lunatyczka. — Nieszczęśliwy sen. — Skok z czwartego piętra. — Jak Skałłon udziela audyencyi*).

Angielskie pismo „The britisch medical Journal“, przytacza niezwykły przypadek somnambulizmu, stwierdzony przez lekarzy u 21-letniej nauczycielki umieszczonej z tego powodu w szpitalu w Birmingham. Ojciec jej zastrzelił się w jej oczach, gdy była małem dzieckiem i ten fakt pozostawił w jej umyśle niezatarte wrażenie. Gdy przychodzi na nią atak somnambulizmu mówi ona o tym wypadku. Zazwyczaj opuszcza łóżko między godz. 1 a 2-gą w nocy, pisze w zupełnej ciemności listy, robi różne robótki ręczne, czyta książki i pisze zupełnie do rzeczy rozprawy z dziedziny harmonii, studyuje bowiem muzykę.

Świadomości tych swoich czynów nie ma absolutnie, i nie może jasno określić, co się z nią dzieje, a na jawie przy świetle nie może, jak to skonstatowano pisać i robić to, co czyni w somnambulizmie. Dokładne zbadanie oczu chorej nie wykazało żadnej podstawy do jej zdolności pisania i pracowania po ciemku podczas napadów somnambulizmu.

*

Osobliwą historyę opowiada „Daily Expres“: Matce amerykańskiego zastępcy pewnego angielskiego domu handlowego śniło się dwa razy, że jej syna przejechał wóz kolei miejskiej.

Zaniepokoiło ją to tak bardzo, że udała się najbliższym pociągiem z Filadelfii do Nowego Jorku, ażeby się o zdrowiu bawiącego tam syna przekonać. Kiedy jechała tramwajem do jego mieszkania, spostrzegła naraz wielkie zbiegowisko ludzi. Opowiadano, że wóz kolei miejskiej przejechał jakiegoś młodego człowieka i kiedy, pełna złych przeczuć, wysiadła i przedarła się przez tłum, rozpoznała w nieszczęśliwym swego syna.

*

Restaurator wiedeński Franciszek Hartman wyskoczył onegdaj wieczorem z okna swego mieszkania na czwartem piętrze na podwórze, ponosząc śmierć na miejscu. Hartmann, liczący lat 66, od dłuższego już czasu chorował na serce i przez kilka miesięcy leżał w łóżku. Objawiał też pewne anormalności umysłowe, wskutek czego czuwała przy nim ustawicznie pielęgniarka. Onegdaj wieczorem wyszła na chwilę do przyległego pokoju, a chory skorzystał z tej sposobności, aby wykonać zamach samobójczy. Służba i goście w restau-

racyi usłyszeli nagle za oknami od podwórza głuchy upadek, a wybiegłszy, znaleźli właściciela restauracyi w kałuży krwi. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć.

*

Osoby przyjeżdżające z Warszawy przedstawiają tok otrzymania audyencyi u Skałłona w następujący sposób:

Potrzeba się zgłosić do audyencyi kilka dni naprzód i przyjść po odpowiedź dwa dni przed audyencyą. Petent otrzymuje zawiadomienie, którego dnia i o której godzinie przyjmie go gen. gub. Skałłon.

W oznaczonym czasie petent po zgłoszeniu się, przeprowadzony przez kilka pokoi, wreszcie wprowadzonym zostaje przez urzędnika prezydyalnego do gabinetu, w którym nie ma nic i nikogo, oprócz... telefonu. Urzędnik wskazuje petentowi telefon, którym może się rozmówić ze Skałłonem i pozostawia go samego w gabinecie.

Podczas takiej audyencyi rzeczywiście Skałłon może się czuć zupełnie bezpiecznym.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Marka Ewang. — gr.-kat. Subota Wełyka.

W niedzielę rzym.-kat. D. 1 po W. Kl. Mar. — gr.-kat. Woskr. Hosp.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę popołudniu „Kopciuszek“.

W sobotę wieczorem „Carmen“.

W niedzielę popołudniu „Miłość czuwa“.

W niedzielę wieczorem „Czar walca“.

W poniedziałek „Nora“.

MIEJSCOWA.

Nowi adwokaci. Na listę adwokatów wpisani zostali: dr. Karol Stanisław Smoleń z siedzibą w Chrzanowie, a Teofil Więcław z siedzibą w Nowym Sączu.

Obłęd prześladowczy. Dr. Iwan Franko wybitny pisarz ukraiński, zachorował ciężko na rozstrój nerwowy i znajduje się w sanatoryum dra Świątkowskiego we Lwowie. Cierpi na manię prześladowczą, zdaje się mu, że Szewczenko, Szpytko, Wercharckij i inni pisarze ruscy czyhają na jego życie. Stan jego budzi poważne obawy.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, zamianowało komisarzy straży skarbowej I. klasy: Karola Pitroffa, Bolesława Waysa, Witolda Kolkiewicza i Szczepana Życzyńskiego, starszymi komisarzami straży skarb. II. kl. w IX. kl. rangi; komisarzy straży skarb. II. kl.: Józefa Brzozę, Antoniego Lubienieckiego, Władysława Schuharta, Feliksa Ćwiklińskiego i Józefa Ziołkowskiego, komisarzami straży skarb. I. kl. w X. kl. rangi; a respicyentów straży skarb. Michała Kobiaka, Leopolda Sklenarza, Józefa Pawlika, Wiktora Lisowskiego i Alojzego Rycznego, komisarzami straży skarb. II. kl. w XI. kl. rangi.

Wybory do Rady miejskiej. Prace skrutacyjne ukończono dopiero w sześciu salach, pozostają jeszcze cztery sale, mianowicie: IV., VIII., IX. i X., w których komisye pracują pilnie. Mimo to zupełne ukończenie skrutynium nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu.

Na podstawie wyniku skrutynium w sześciu salach, stwierdzić można już stanowczo, że na sześć lat wybrani zostali pp.: Abrysowski, dr. Aschkenaze, Beiser, Bilwin, Dziwiński, dr. Głąbiński, Hawranek, dr. Horowitz, dr. Janik, Jaworski, Kroch, Lewicki Bol., Lewicki Aleks., dr. Lilien, dr. Lisiewicz, Lityński, Markiewicz, Olszewski, prof. Pawlewski, dr. Próchnicki, dr. Przygodzki, dr. Rutowski, Riedl, dr. Schleicher, Schleyen. Śliwiński, dr. Starzewski, Thom, Traczewski, Wczelak, Wixel. Razem 31 na 50 radnych. Spodziewać się można, że skrutynium z czterech dalszych sal liczbę tę powiększy zaledwo o kilku radnych.

Na trzy lata zostali wybrani na pewno pp.: Szafrański Ludwik, Souper i Wolisch. Być może, że dalsze skrutynium i tę liczbę o jednego lub dwóch radnych powiększy.

Nasz reporter pisze:

Łapie mnie wczoraj adjutant ks. prałata na ulicy, znany inżynier od mierzenia cel brygidkowych i gada: Co si pan reporter wczepił księdza prałata i sykuje go za jakieś kradzieże pańskich pomysłów autorskich? Tak si nie robi. Un dawał 100 guldenuf, żeby jaki lityrat wymyślił mu dla „Gońca Polskiego“ własne oryginalne tytuły i ni nalazł si takij. Ta co wun miał robić, ha? Ta nic innego, tylko zatrzymać stare. Taj co? Pan mówi, co to je kradzież. Nu, naj bedzi i tak. Redakcya pańska buchnęła prałatowi śrubę, to czymu by jemu nie można ukraść redakcyi reportera? Un zna biblię i wie, co tam stoi „Oko za oko, ząb za ząb“. A tego wurganistego naj si pan ni wszczypia, bo to okropnie bidna ufjara. Wun tera jednom rękom gra na organach a drugom kartykuły grypsa. Ja si dziwuji, ży pan taki złyj na kolegię.

— Co?

— Ta niby jak? Wurganistyj je przecie dzinnikarz taki, co gazety podpisuje i wun je alzo pański kolega.

Było mi tego dość. Naplułem drabowi w mordę i poszedłem na Batorego zobaczyć, co robi Siczyński. W tym pałacu całkiem jest przyzwoicie. A jak zacisznie. Gdyby mnie tak (broń Boże) wsadzili, tobym zaraz miał natchnienie poetyckie. Tylko, że ja nie jestem zdolny do czegoś podobnego, za coby mnie mieli wsadzić do ula, abym tam pluł do kibla i rozmyślał nad znikomością tego świata. Redakcya, to co innego. Ją zaraz gotowi wsadzić, jeśli nie przestanie obrażać narodowych uczuć hajdamaków, którzy Bogu ducha winni, a Redakcya posądza ich o jakieś kompoty. Kompot (może komplot?) jest słodki i w smaku delikatny i całkiem niepasuje do grubych podniebień hajdamaków, którzy po przodkach inklinacyę do konsumowania tylko surowej koniny odziedziczyli.

Kwestya mianowania namiestnika tak zaprzątnęła ludziom głowy, że formalnie spać nie mogą. I jest tu sobie nad czem głowę łamać? Mianować takiego Budzynowskiego, albo E. Lewickiego i ślus. Wszystko pójdzie jak po maśle. Siczyński otrzyma rehabilitacyę, Polacy powędrują za San na świeżą trawkę, a tu pohula sobie po swojemu „Nebiżyńka Szczenewmerla“ aż się niebo z aniołami radować będzie, no i radować się będą czerwone szeregi, bo im jakoś zdrowie nie służy i astma ich tak dusi, aż na dwa końce kaszlą. Ale to niedługo. Pierwszy maja wszystko naprawi od A do Ż. Rząd zlęknie się manifestacyi i zaraz zamianuje cały sztab „kawalerami honorowymi“ czerwonej legii, tak jak to zrobił rząd cara za granicznymi słupami.

A teraz wypadałoby mi dla konsekwencyi złożyć życzenia jajeczne hajdamakom w ręce pani Lewickiej, aby się stała matką na wiedeńskim bruku noworodka ukraińskiej ery. Jej mąż, żeby otrzymał tekę po Sieglu, Siczyńskiemu powodzenia w zamierzonej ucieczce... na tamtą stronę świata, Baczyńskiemu nowej siekiery do łupania pultów w parlamencie, „Diłu“, żeby Pan Bóg dał mocny kaftan na Kulparkowie, wszystkim hajdamakom-ukraińcom w szczególności i ogólności bardzo mocnego szpagatu i po kostce cukru, gwoli osłodzenia wielkiego zwycięstwa na wyżynach ukraińskiej idei. To wszystko niech się przy święconem jajku hajdamackiem ziści, co daj Boże— Amen.

Filharmonia lwowska podaje spis koncertów, które urządziła we własnym zarządzie, oraz tych, które się odbyły w sali Filharmonii w sezonach 1906—1907 i 1907—1908. Koncerty własne w r. 1906—1907: Kubelik (2 koncerty) Huberman, M. Wolfsthal z córką, Schmedes, Scharwenka, J. Rangl, Śliwiński, kwartet Szewczyka. Koncerty, które się odbyły w Filharmonii w r. 1906—1907: Friedman i Zawiłowski. L. Weidt, Friedman, 2 koncerty na 16 fortepianach, Boyer, Michałowski. W sezonie 1907/8 Koncerty własne: Calvas-Długoszowska, Slezak, Halacsy i Schramm, Księżna „Sorga“, Godowski, L. Weidt, H. Morsztynówna, Jacques van Lier, Huberman, W. Trzaska, Tow. starożytnych instrumentów, Schmedes. Koncerty, które się odbyły w sali Filharmonii: Ysaye, Bojan, Wieczór ku czci Wyspiańskiego i Demuth.

Wielkopolskie dzieci ułożyły sobie piosenkę na hakatę, ale niemiecką, by ją i prusacy rozumieli, i przy każdej sposobności śpiewają albo gwiżdżą ją Niemcom pod nosem. Oto jej tekst:

Wir sind Polaken
In roten Jacken,
Wir gehen nach Wreschen
Und werden dort dreschen —
Dass wir das Dreschen verstehen
Das werdet ihr sehen!

W polskiem tłumaczeniu wiersz ten brzmi:

My są Polacy
W czerwonych kurtkach,
Pójdziemy do Wrześni
I tam będziemy młócić —
A że młócić potrafimy,
O tem się już przekonacie!

Z „Sokoła-Macierzy“. W dniu 3-go maja odbędzie się na polance pod Kopcem zabawa ludowa dla włościan okolicznych i ogółu uczestników. „Sokół-Macierz“ zamierza urozmaicić program zabawy ćwiczeniami lancą i w tym celu zaprasza druhów wszystkich gniazd lwowskich umiejących te ćwiczenia na próbę, która odbędzie się w dniu 27-go kwietnia b. r. (poniedziałek) o godzinie 8-mej wieczorem w sali przy ul. Zimorowicza l. 8. Powaga uroczystości wymaga licznego jawienia się.

O mord w Tuligłowach. Rozprawa przeciwko Czabakowi, Hałuszce, Tyszykowi et consortes, którzy popełnili szereg mordów na karczmarzach w Galicyi odbędzie się w sądzie karnym we Lwowie. Tu kiedyś przewieziono już z Przemyśla 3 morderców i kobietę. Śledztwo oddano sędziemu E. Walterowi. Termin rozprawy nie jest jeszcze naznaczonym, nie wiedzieć bowiem, kiedy ukończonem zostanie badanie psychiatryczne Czabaka i Tyszyka, którzy udając symulantów pozostają w badaniu rzeczoznawców lekarskich.

Przebudowa miejskiej kolei konnej na elektryczną już się rozpoczęła równocześnie niemal w ulicach Żółkiewskiej i Grodeckiej. Ruch wozów na tej kolei odbywa się na jednym torze przy użyciu zbudowanych w tym celu torów do wymijania się. Po przebudowaniu toru konnego i rozpoczęciu na nim ruchu wozów elektrycznych rozpocznie się przebudowa drugiego toru tak, iż w czasie całej przebudowy ruch odbywać się będzie na tych liniach bez przerwy.

Gdzie się podział dr. Oleśnicki? Z mnóstwa stron otrzymujemy zapytania, gdzie się podział poseł na Sejm krajowy i wódz Ukraińców, dr. Eugeniusz Oleśnicki. Od czasu zamordowania Namiestnika, mąż ten pary z ust niepuścił, a skrył się gruntownie, że najbliżsi i najserdeczniejsi przyjaciele odszukać go niemogą. Dr. Oleśnicki był przecież przez ś. p. hr. Potockiego proponowanym na wicemarszałka Wydziału krajowego — i jest chyba jego obowiązkiem zabrać głos w sprawie, która nietylko naszymi, ale nerwami całej Europy targa.

Lwowska komunikacya. Na linii Wały Hetmańskie — ul. 29. Listopada kursują wszystkiego 3 wozy tramwajowe. Wskutek tego na wóz trzeba czekać kwadrans, a same wozy muszą tak pędzić tam i napowrót, że motorowi i konduktor na końcowej stacyi niemają ani chwili wypoczynku. Może dyrekcya wytrząśnie skąd jeszcze jeden wóz i puści go na tej linii, zaco mieszkańcy tamtych stron bardzo byliby jej zobowiązani.

Jak hajdamacy breszą. Dzienniki ukraińskie doniosły, jakoby z powodu rozprawy, przeprowadzonej w r. 1905 w krajowym sądzie we Lwowie przeciw dr. Trylowskiemu, ministerstwo sprawiedliwości, z powodu wniesionej interpelacyi, poleciło wytoczyć przeciw sędziom I. instancyi dochodzenia z powodu oczywistej stronniczości wyroku. Wedle informacyi z miarodajnego źródła, przedstawienie takie rzeczy nie odpowiada faktom. Ministerstwo sprawiedliwości poleciło tylko prokuratoryi zbadanie, dlaczego świadków, powołanych przez dr. Trylowskiego na uzasadnienie ponownego rozpisania rozprawy, nie przesłuchano? Kwestya tych świadków jest przedmiotem postępowania sądowego. Prócz tego polecenia prokuratorya nie otrzymała żadnego innego polecenia, specyalnie zaś, aby z tego powodu, wystąpiła przeciw dotyczącym urzędnikom sądowym. Podobne twierdzenie jest tem mniej na miejscu, że wyniki dochodzenia, jakie wdrożono z powodu poprzedniej interpelacyi, stawiają ponad wszelką wątpliwość kwestyę, jakoby wymienieni funkcyonaryusze zawinili.

Kadencya sędziów przysięgłych są. dzić będzie w maju następujące sprawy Dnia 11. maja stanie przed sądem Hryć Mitwijczuk osk. o morderstwo. Przew. r. Jonas. Dnia 13. maja zasiędą na ławie Chiel Lam i tow. osk. o obrazę czci. Przew. r. dr. Berson. Dnia 15. maja odpowiadać będzie Jan Falkiewicz za zbrodnię zgwałcenia. Przew. r. Garlicki. Dnia 16. maja stanie przed sądem Milko Ohrim osk. o zabójstwo. Prowadzić będzie rozprawę r. Szechowicz. Dnia 18. maja stanie przed sądem Stanisław Czernysz osk. o zabójstwo. Przew. r. dr. Berson. Dnia 19. maja odbędzie się rozprawa przeciwko Lipie Rauchowi i tow. oskarżonym o kradzież. Dnia 20. maja wreszcie stanie przed sądem Tadeusz Hartleb, red. „Głosu“ o obrazę czci. Przew. r. Wierzbicki.

Matura ustna w seminaryach nauczycielskich — w terminie letnim odbędzie się: w seminaryach męskich: w Krakowie 2. czerwca, prywatystów i prywatystek 17. czerwca; w Krośnie 5. czerwca, w Rzeszowie 9. czerwca, egzamin prywatystów i prywatystek 17. czerwca; w Tarnowie 11. maja, egzamin prywatystów i prywatystek 19. maja; w Starym Sączu 22. maja, egzamin prywatystek: a) uczenic seminaryum PP. Klarysek w Nowym Sączu 10. czerwca, b) uczenic prywatnego seminaryum w Nowym Sączu i prywatystów 2. lipca; we Lwowie prywatystów 9. czerwca, abituryen-

tów zakładu 24. czerwca; w Samborze egzamin prywatystów i prywatystek 18. maja, abituryentów zakładu 19. czerwca; w Sokalu 9. czerwca; w Stanisławowie 11. maja, prywatystek 23. maja, prywatystów 22. czerwca; w Tarnopolu 3. czerwca, prywatystek 22. czerwca, prywatystów 29. maja; w Zaleszczykach 18. maja, prywatystów i prywatystek 5. czerwca.

W seminaryach żeńskich: w Krakowie w seminaryum państwowem 17. czerwca, prywatystek 29. maja; w Krakowie w prywatnem seminaryum prof. Preisendanza 25. maja; we Lwowie w seminaryum państwowem 25. maja, prywatystek 11. maja; we Lwowie w prywatnem seminaryum Zofii Strzałkowskiej 19 czerwca; w Przemyślu 22. czerwca, prywatystek 11. maja. Termin egzaminów pisemnych oznaczą dyrekcye poszczególnych zakładów.

Siczyńska odstawiona znów na ul. Batorego. Na skutek próśb Siczyńskiej odstawiono ją wczoraj popołudniu ze szpitala Magdalenek napowrót do więzienia śledczego. Przyrzekła, że już będzie grzeczna. Skruszył ją brak papierosów, i bielizna szpitalna, którą musiała ubrać, a która się jej strasznie niepodobała.

A także zapowiedział jej lekarz więzienny, że jeśli nie będzie jeść, to ją przymusem nakarmi. Nadzieja zatem, że pani Siczyńska głodówką z więzienia się wykręci, zawiodła.

Siczyński Mirosław, który siedzi w jednej celi razem z dwoma izraelitami, oskarżonymi o oszustwo, jest nietylko wesoły, ale okazuje wprost zuchwałe usposobienie. Większą część dnia leży na pryczy, i opowiada swym towarzyszom szczegóły swego bohaterskiego czynu. Obaj żydowinowie są przyjęci bałwochwalczym strachem przed Siczyńskim, z czego ten się bardzo cieszy.

Do przesłuchania do radcy Bersona chodzi Siczyński bardzo chętnie, i zachowuje się przytem z efronteryą starego zbrodniarza. Gniewa się tylko, że gdy go teraz do śledztwa prowadzą, to niema już na korytarzu tylu gapiów, przed którymi stroił się w minę bohatera.

Wikt, jak to już pisaliśmy, otrzymuje Siczyński więzienny, a tylko wolno mu 6 koron tygodniowo na jego poprawę dodawać. Za te 40 i parę centów dziennie, Siczyński każe sobie głównie dawać herbatę. Ma się niekiedy wrażenie, że mimo udanej wesołości, w hajdamackim bohaterze powoli strach przed stryczkiem bierze górę po nad junakeryą tego wstrętnego zbrodniarza.

Ucieczka dra Diamanda. Trzecia dzielnica naszego miasta od wczoraj znajduje się w niesłychanem wzburzeniu. Jej patron, dr. Diamand, spakował swe lary i penaty, i opuścił na zawsze Lwów, przenosząc się na stały pobyt do Wiednia.

Mogą wszyscy współwyznawcy potępiać dra Diamanda, my go jednak rozumiemy i tłumaczymy. Wszedł do parlamentu dzięki skandalicznym szwindlom, dzięki terrorowi, oszustwu i przekupstwom. Wiedzieli o tem wszyscy jego wyborcy — i każdy starał się to na swój sposób wykorzystać. Więc ile razy był we Lwowie, ciągnęły do jego mieszkania procesye różnych petentów, prosząc, a raczej żądając załatwienia tej lub owej, nieraz bardzo brudnej sprawy.

Dr. Diamand, opasły jak hipopotam, a wygodny jak nieboszczyk król serbski Milan (temu podczas gry w karty nawet nos lokaj ucierać musiał) otóż takiemu panu niebyło na rękę, gdy cały dzień różni klienci dzwonili mu do mieszkania, to prosząc o zapomogę (a Diamand jest przysłowiowo skąpy), to o jakąś protekcyę, hałasując, klnąc, grożąc i wypominając mu, jak to on szwindlem tylko pobił starego Horowitza. Aż pokręciły się nerwy, a może i sumienie w starym towarzyszu, więc spakował swe piernaty i bety, i wyniósł się do Wiednia, aby tam przez 5 lat jeszcze spokojnie poselskich wywczasów używać.

A wyborcy płaczą za nim, jak niegdyś wojownicy Saula za wyschniętem źródłem Cedronu!

Kazanie metropolity. Ks. Metropolita Szeptycki wygłosił wczoraj w południe w Katedrze św. Jura w czasie nabożeństwa „Wyłożenie Płaszczenicy" kazanie, w którem przedewszystkiem energicznie potępił zbrodnię Siczyńskiego, — zbrodnię przed Bogiem i przeciw narodowi ruskiemu, gdyż czyny tak ohydne pchają go tylko w przepaść błota.

Nadto przestrzegał ks. metropolita przed niebezpieczeństwem grożącem całemu społeczeństwu, jeżeli takie zbrodnie jak popełniona przez Siczyńskiego będą spaczone umysły przedstawiały jako bohaterstwo, gdyż wówczas stać się może, że zbrodniarze uważani za bohaterów znajdą naśladowców. Kazanie było wypowiedziane pięknym językiem ruskim i przejęte głęboką religijnością. Kościół był przepełniony ludem.

Korespondencye Redakcyi.

L. J. Zmiana tytułu według Pańskiej propozycyi napotkała by na ogromną trudność; to już lepiej było tytuł obciąć. Zresztą cierpliwości. G. przegrywa we wszystkich instancyach i wrócimy niebawem do dawnych praw. Za pamięć o nas i za tyle życzliwości dziękujemy serdecznie.

Na żywy pomnik śp. namiestnikowi, zamordowanemu przez ruskiego hajdamakę, a mianowicie na fundusz burs włościańskich polskich im. Andrzeja Potockiego złożyli w dalszym ciągu w redakcyi „Gońca": p. M. S. ze Lwowa 5 kor., służąca Hania 1 kor.

TELEGRAMY.

„Niedyspozycya" Siczyńskiej.

Wiedeń. Tutejsze gazety otrzymują ze strony ruskiej zapewnienie, że Siczyńska nie urządzała głodówki w więzieniu, tylko cierpiała na niedyspozycyę żołądkową i nie mogła jeść. (Bardzo ładnie ją wykręcają!)

Przyszły Namiestnik.

Wiedeń. Minister prezydent br. Beck odbył wczoraj przedpołudniem dłuższą konferencyę z ministrem spraw wewnętrznych br. Bienertem; konferencya ta dotyczyła obsadzenia stanowiska galicyjskiego Namiestnika.

Wiedeń. Z powodu nieobecności kilku ministrów, dopiero w poniedziałek albo we wtorek odbędzie się rada ministrów, na której ma być rozstrzygnięta sprawa wyboru namiestnika. Jedynym kandydatem rządu, na którego i Koło się godzi, jest dr. Bobrzyński.

Delegacya Rady narodowej złożona z pp. Cieńskiego i Rayskiego przywiozła do Wiednia przedstawienie, że dla niej najmilszym kandydatem byłby dr. Kozłowski.

Wiedeń. Imieniem prezydyum Koła byli dziś pp. Głąbiński i Stapiński u bar. Becka w sprawie nominacyi namiestnika.

Silnie są też forsowane kandydatury dra Bilińskiego i Korytowskiego. Atoli politycy bez uprzedzeń partyjnych twierdzą, że najodpowiedniejszym kandydatem byłby szef sekcyi dr. Wacław Zaleski, i ta kandydatura utrzymuje się ustawicznie wśród najpoważniejszych kół rządowych.

Kondolencya.

Wiedeń. Arcyksiężna Marya Teresa, która właśnie wróciła z Anglii, wystosowała do hrabiny Potockiej pismo kondolencyjne, wystylizowane w serdecznych słowach.

A więc we wtorek decyzya!

Wiedeń. Z prezydyum Koła polskiego bawią tu tylko prezes dr. Głąbiński i wiceprezes Stapiński. Wiceprezesów hr. Dzieduszyckiego i p. Świerżni, dziwnym sposobem, pomimo naprężonego położenia, dotychczas we Wiedniu nie ma. Pp. Głąbiński i Stapiński byli wczoraj u br. Becka i urgowali sprawę nominacyi namiestnika.

Br. Beck przyrzekł że postara się o to, aby nominacya namiestnika nastąpiła w ten wtorek.

Korony za wszelką cenę!

Wiedeń. Rząd na przedstawienia wielu poważnych instytucyj, zamierza karać te firmy i prywatne osoby, które będą wystawiały rachunki w walucie guldenowej, a nie koronowej. Powodem tego jest, że waluta koronowa, przed dziesiu laty zaprowadzona, w niektórych okolicach niechce się wcale przyjąć.

(Myśmy już pisali, że winę ponosi rząd, który nie ściągnął monet jednoguldenowych, i wydał 2-halerzówki, które zastępują zupełnie centy. Póki te oba rodzaje monet nie zostaną wycofane z obiegu, póty długo jeszcze stara waluta między ludnością górować będzie).

Komunikat Klubu ruskiego.

Wiedeń. Jedna z miejscowych korespondencyi ogłasza komunikat klubu ruskiego, oświadczający, że wiadomość, jakoby w łonie klubu ruskiego w Radzie państwa wybuchło przesilenie, z powodu, że dotychczasowe kierownictwo klubu ustępuje, również obie wiadomości, jakoby klub miał się zupełnie rozwiązać, są całkiem nieuzasadnione.

Klub ruski w Radzie państwa zbierze się dnia 29. b. m. w Wiednu zarówno w celu obrad nad obecnem położeniem politycznem, jak w kwestyi osoby namiestnika. (Zapewne będą proponowali Siczyńskiego). Komunikat podpisali posłowie Romańczuk, Wasilko i Cegliński.

50.000 emigrantów na Saksy!

Berlin. Według sprawozdań urzędów granicznych, które prowadzą ewidencyę udających się do Niemiec z Galicyi robotników, przez same Mysłowice przejechało z Galicyi 50.000 ludzi obojga płci.

Elektryczne koleje.

Berlin. Administracya kolejowa w państwie niemieckiem ma zamiar wprowadzić na wszystkich liniach kolejowych ruch elektryczny. W tym celu ruch ten będzie zaprowadzony na próbę na linii Lipsk-Magdeburg Halle, a jeśli próba się powiedzie, parlamentowi przedłożony zostanie projekt zaprowadzenia ruchu elektrycznego na wszystkich kolejach.

Oszalały szwaby!

Berlin. Olbrzymią wesołość i oburzenie zarazem wywołuje tu następujący fakt: Cesarz Wilhelm od wczoraj, zamiast zakręcać wąsy do góry (est ist erreicht) kręci je wzdłuż, czyli równolegle do ust. Fakt ten tutejsze ajencye telegraficzne roztelegrafowały po całym świecie jako zdarzenie wielkiej doniosłości. (Tym idyotom musi się rzeczywiście wydawać, że wąsy Wilhelma są osią, około której świat cały się obraca!)

Książę Monaco dostał bzika.

Paryż. Powołano stąd do Monte Carlo dwóch najznakomitszych lekarzy chorób nerwowych, gdyż ks. Monaco cierpi na taki rozstrój nerwowy, że staje się niekiedy niepoczytalnym i niebezpiecznym dla otoczenia.

Konfiskata okrętu.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Szanghaju, że okręt austryackiej firmy, płynący pod angielską flagą, został skonfiskowany za nieprawne użycie tej flagi.

Zamach na Cabrerę.

Guatemala. Prezydent Cabrera wystosował do zastępców mocarstw obszerną notę, która zawiadamia o spisku na jego osobę i o tem, że 18 przywódców spisku na jego rozkaz rozstrzelano, zaś inni spiskowcy znajdują się w więzieniu. Proklamacya prezydenta odwołuje się do lojalności narodu i zapewnia, że silną ręką będzie starał się utrzymać porządek w kraju.

Sytuacya jest poważną, jakkolwiek na zewnątrz panuje spokój. Wojsko strzeże miasta. Sklepy po części zamknięte. W niektórych dzielnicach panuje wielkie wzburzenie przeciw prezydentowi Cabrerze.

POWRÓCISZ...

OBRAZEK Z POD NIEBA AZYI.

(Dokończenie).

Podniósł papier do ust i nerwowo, gorączkowo, długo go całuje — aż oczy jego siwe wilgotnieją, aż cichym szelestem spływają wielkie łzy na tę ćwiartkę, zasianą koślawem pismem.

A serce tak głośno stuka w tych piersiach zmęczonych — jakby je rozsadzić chciało, a tęsknota taka szarpie wszystkimi nerwami, jakby je rozszarpać chciała.

Westchnął głęboko. Składa papier we czworo i znowu chowa na piersiach; a w uszach mu szumi, a w mózgu coś kotłuje... aż słyszy najwyraźniej, przysięgnie na to — cichy szept dziecięcy:

— Wracaj! Wracaj Tatusiu jak najprędzej!

Chwycił się za głowę — byłby zaszlochał jak małe dziecko, byłby może padł na ziemię — i tarzał się i kąsał, i szarpał mokre mchy i liście, — lecz w tej chwili rozległ się wstrząsający huk, prawie tuż nad głową jego, który go oprzytomnił.

Okropny popłoch przeszedł szeregi spoczywających żołnierzy; zerwali się wszyscy. Oni dobrze rozumieli, że nad ich głowami, tam — wyżej — u szczytu wzgórza — działa grają.

Nie słuchają słów komendy — rwie się w połowie nuty głos trąbki — zostawiają manatki na ziemi, porywają za karabiny i chyłkiem przez gąszcz umykają ku północnej stronie.

I znów go porywa fala ludzka — znów biegnie na oślep przed siebie, z nim jest teraz razem i ten wyraźny szept dziecięcy — który ciągle brzmi mu w uszach prośbą rzewną:

— Wracaj — wracaj Tatusiu jak najprędzej!

A szept ten tak blizki, tak wyraźny; wyraźniejszy i bliższy niż huk armat, które wyrzucają pociski ogniste, i sieją burzę śmierci dookoła.

— Prawda — że wnet powrócisz do nas! — dzwoni mu w uszach na coraz to inną nutę, to zapraszającą, to taką tęskną, że aż mu coś wzbiera, jakby falą w piersiach i oddech tamuje.

W tem straszliwie zahuczało mu nad głową i jęknęło głucho jeszcze raz Po - wró - cisz...

Hej! co to takiego! — nie może dalej nogą ruszyć; jakaś ciemna zasłona staje przed oczyma — gorąco piekła rozpala wnętrzności!

Chwyta rękami powietrze, potem wyrywa z zanadrza dopieroco przeczytany list — ściska go kurczowo w dłoni — i pada, jakby źdźbło trawy ścięte kosą.

Pada — a zasłona przed oczyma staje się coraz ciemniejszą — a ogień co rozpalił wnętrzności, zmienia się w straszny, cmentarny chłud; — i słyszy tylko, coraz wyraźniejsze, coraz bliższe szepty koło siebie, które go owiewają wreszcie całą chmurą znanych mu, a tak drogich głosów:

— Powrócisz do nas — powrócisz!

A potem cisza głęboka przechodzi przez jego serce — nic już nie czuje, nic nie słyszy — tylko w dali grają działa — tylko na skraju widnokręgu giną ostatki uciekających — a szare sępy coraz bliższe i mniejsze zataczają nad nim koła!

— — — — — — — — — — — —

Ostatni promień zachodzącego słońca azyatyckiego padł na ćwiartkę papieru, którą trzymał w zaciśniętej kurczowo dłoni. Na dłoń tę i na ćwiartkę bluzga krew i spływając powoli wsiąka kroplami w mandżurską ziemię. A z pod plam tej krwi ofiarnej można było wyraźnie odczytać tylko jedno, jedyne zdanie:

— Prawda, że wnet powrócisz do nas...

— — — — — — — — — — — —

O! tak — powrócił — ale dumką rzewną na skrzydłach wiosennego wiatru — powrócił, ale pieśnią tęskną skowronka i słowika — powrócił, ale łzą żalu i boleści między majowe bzy nieszczęśliwej swej ojczyzny.

Stanisław Tokarski

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Okazyjne wyroby srebrne w największym wyborze poleca — kupuje złoto, srebro, i szlachetne kamienie po najwyższych cenach IZYDOR BARDACH ul. Krakowsua l. 73

Willa — Sobieszczyzna 15, tanio od lipca do wynajęcia. 209

2 pokoje

frontowe, słoneczne, kawalerskie lub z kuchnią. Wiadomość: ZIMOROWICZA 20. 210

4 duże, jasne pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia, łazienka, 2 piwnice, ładny widok, koło stacyi tramwajowej, przy ulicy 29. Listopada l. 32, willa „Luna“ zaraz do najęcia. 208

2 albo 3 pokoje, kuchnia spiżarka, łazienka, zaraz do wynajęcia w willi przy panoramie Racławickiej l. 3, także stajnia z wozownią. 211

Fortepian krótki, Bösendorfera ucznia, prawie nowy tanio sprzedam. WOJNAROWICZ, Lwów, Rynek 8 223

60 złotych pożyczkę poszukuję zaraz. Oferty B. 9. poste restante Lwów. 222

Biuro nauczycielskie — Wielkopolanka, ulica Mochnackiego 10, poszukuje natychmiast inteligentną wychowawczynię niemkę z dobrą muzyką do dwojga dzieci na wyjazd. 221

Panowie! Kto chce mieć elegancko ostrzyżone i ofryzowane **włosy?** to proszę się udać do Emila FEDERA — zaszczytnie znanego specyalisty we Lwowie, Jagiellońska 11. Fryzyer Europejski. 216

Kto nauczy w 4—5 tygodniach niemieckiej stenografii? Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, ul. Zimorowicza 17, pod „Stenografia“.

Rakiety

tennisowe naprawia, także naciąga nowemi strunami angielskiemi J. KOPP, we Lwowie, Chorążczyzna 11, I. p.

Mleczarnia

w śródmieściu z powodu wyjazdu korzystnie do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi „Gońca“ Zimorowicza 17. 196

Ferdynand
Güttler
MAGAZYN
towarów modnych
LWÓW 137
UL. HALICKA l. 20
poleca najmodniejsze
Parasolki * Boa strusie * Kołnierzyki * Krawatki
Pończochy damskie i dziec.
Rękawiczki
„Diana“
Gorsety bruksel. Halki brukselin. i jedwabne.

Wszelkie dodatki do krawieczyzny
po najniższ. cenach.

Stachurska, akuszerka mieszka ul. Kochanowskiego 11. 212

Poszukuje się rutynowanego nauczyciela do języka włoskiego. Zgłoszenia prof. Schröder ul. Kampiana 7. 224

Dwa pokoiki parterowe słoneczne, 1 pokoik frontowy (c i c h e, suche mieszkanie) z kuchniami do wynajęcia. Kochanowskiego 48. 218

Zdolna kucharka umiejąca prać i prasować zostanie zaraz przyjętą. Zgłoszenia: P. GAWĘDA ul. Królowej Jadwigi 21.

Bryndza wiosenna

najlepsza i najtańsza tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO, Lwów, Batorego 2. 161

Kupię większy majątek. Dokładne opisy uprasza się nadsyłać do Obszaru dworskiego Bojary, poczta Dobrowlany. Pośrednictwo wykluczone. 20

Poszukuję zdolnego mechanika, obznajomionego z naprawą rowerów i gramofonów do samodzielnego prowadzenia warsztatu. Michał HACKEL, pasaż Mikolascha. 214

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

ABONAMENT NA UBRANIA MĘSKIE Z NAJLEPSZYCH MATERYI ::: KRAJOWYCH ::: I ZAGRAN. OD 10 KOR. MIESIĘCZN.
— POLECA —
M. MAREK
Lwów, ul. Sykstuska 29.
Prospekty na żądanie gratis! Uprasza się przy żądaniu prospektu podać dokładny adres i godność.

Mąka potaniała!! — tylko w handlu **Leon. Soleckiego** Lwów, ul. Batorego 2.

Stangret

z dobremi świadectwami zostanie przyjęty. — Wiadomość tylko przedpołudniem w Redakcyi „GOŃCA“ — ulica Zimorowicza 17.

Poszukuję 3 pokoje z kuchnią na przedmieściu, przy tramwaju, słoneczne, suche, z ogrodem. Zgłoszenia: P. GAWĘDA ul. Królowej Jadwigi 21.

Mąkę razową „Grahama“, oliwę do świecenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 36

Poszukuję praktykanta, z dobrego domu. Skład Rowerów i gramofonów Michał Hackel, — pasaż Mikolascha. 213

Potrzebny wielki pies do trop ienia złodziei. Oferty lub osobiste przedstawienia między 2—3 popoł., ul. Friedrichów 7, II. p.

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenie do Admin. „Gońca“ ulica Zimorowicza l. 17, pod „Latona“.

Do zarządu domu

lub do towarzystwa, poszukuje posady osoba inteligentna, wdowa w średnim wieku. Zgłoszenia pod „Józefina“, do administracyi „GOŃCA“ ul. Zimorowicza 17.

Główny skład instrumentów muzycznych J. **KAPRALIKA** we Lwowie znajduje się obecnie tylko obok nowego teatru po stronie ul. Hetmańskiej. Cenniki darmo. Najlepsze instrumenty po niebywale tanich cenach.

Emil Feder
- Pierwszy Europejski -
Salon Fryzyerski
Lwów, Jagiellońska 11,

urządzony z niebywałym komfortem, zaopatrzony w najnowsze aparaty desinfekcyjne, oraz bogaty skład perfumeryi i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. 45

„KITON“

do naprawy kaloszy po 30 i 50 halerzy, poleca MAGAZYN FARB MAKAROWSKI i Spółka Lwów Sykstuska 2.

MLECZARNIA ANNY LENARD
plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcyo większe 14, mniejsze 10 zł. miesięcznie. 1584

Nie kupuję

nic ani w Hamburgu, ani w Bremie, przez żadne niemieckie ręce nie przechodzą **moje Herbaty z Rączką**. Importuję je z Chin, Cejlonu lub z Anglii wprost na Tryest i wagonem całym do Krakowa. Magazyn :: **Juliusza Grossego** :: w Krakowie, Rynek l. 34, Pałac Spiski.

Obrączki ślubne

ze złota 14 próby jakoteż szczero-dukatowe.

KUTE

po cenach najniższych poleca
Adm. Maryan Beer
JUBILER i ZŁOTNIK
Lwów, Akademicka 4

300 K miesięcznie

zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu, przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie rządowo upoważniony i pouczony. — Kaucya na okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy generalni z siedzibą Czerniowce, Tarnopol lub Kołomyja. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do firmy: 502
Władysł. Marczewski
Lwów, ul. Grodecka 51.

Bojkotujmy towar pruski!

1908 **1908**

Föbus Rosenmann
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 27,

poleca Rowery „Helical Premier“ (angielskie), powszechnie za najlepsze uznane, oraz „Britania“ czeskie, po cenie umiarkowanej. Przybory do różnych systemów rowerów. Płaszcze po 7 i 8 K. Continental i Reithoffer po 12 K. Dunlop 14 K. Węże po K 4, 4·50 i 5. Continental i Reithoffer po K 5·60 i 6. Dunlop K 6·50. Siodła od 4 K. Latarki acetylinowe od 5 K. Pompy od 1 K. Inne części zawsze na składzie po cenach najniższych. 713

CENNIKI NA ROWERY DARMO I OPŁATNIE

145

Maks Menkes, Lwów, Jagiellońska 3

optyk i mechanik — poleca wszelkie przybory optyczne i mechaniczne. Warsztat reparacyjny.

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!
Znakomite Płótna Korczyńskie
i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:
TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA
»pod opieką Najśw. Rodziny« 1713
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya).
Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

HOTEL WARSZAWSKI
Lwów, plac Bernardyński l. 5,

mieszczący kilkadziesiąt pokoi, z komfortem umeblowanych, pokoje kawalerskie za miesięcznym czynszem od 20 koron i wyżej — przy doskonałem położeniu w śródmieściu — obok tramwaju konnego i elektrycznego. P. T. Publiczności i przejezdnym gościom — poleca *Zarząd.*

J. KRIMMER i SP.
LWÓW, PL. MARYACKI, HOTEL FRANCUSKI POLECA NAJTANIEJ

Najmodniejsze angielskie gumowe zarzutki od K 36 do 45. Pelerynki dla Pań, Panów i dzieci. Płaszcze liberyjne. Linoleum ceraty i płachty nieprzemakalne. Główny skład kaloszy szwedzkich.

Zlecenia z prowincyi odwrotnie. 203!

15 koron **tygodniowo** można zarobić wygodną pracą w domu dla **naszego przedsiębiorstwa!!**

45 koron i więcej tygodniowo zarobić można wyrabianiem i sprzedażą wyrobów wykonanych na **płaskiej** maszynie pończoszkarskiej **„SLAVIA“.** Są to najdoskonalsze i najwydatniejsze maszyny obecnego czasu. — Dwuletnia gwarancya za maszynę. — **Nauka bezpłatna.** Nauczycielkę wysyła się też na prowincyę. **Stały odbiór wyrobów zaręcza się pi**semnie. Nadaje się dla wszystkich. — Wyroby (pończochy, skarpetki itp.) mają wszędzie łatwo **największy odbyt. Ceny wogóle najniższe.** Żądajcie prospekta od Firmy: **Libal i Spółka** **zarejestrowane Towarzystwo HANDLOWE we Lwowie ulica Grodecka 39 4 I-sze piętro.** Wystrzegajcie się maszyn okrągłych! Maszyny płaskie „Slavia“ uzyskały mnóstwo pochwał! 1581

OPTYK I MECHANIK
Maurycy Boscowitz

od r. 1860 w domu l. 6 i 7 plac Maryacki we Lwowie przeniósł swój skład z powodu budowy domu
do gmachu gal. Banku Hipotecznego
róg pl. Halickiego l. 15 i ul. Akademickiej
i poleca nadal Szan. Publiczności **doborowy towar po najtańszych cenach.** — Uskutecznia wszelkie reparacye w swoim zakresie, **przyjmuje także urządzenia dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów tak we Lwowie jak i na prowincyi.** 48

Pożyczki na losy i inne papiery wartościowe

udzielam w każdej wysokości pod najkorzystniejszymi warunkami

Zwrot takich pożyczek może nastąpić wedle życzenia strony naraz, lub w dowolnych ratach miesięcznych.

Wykupuję także losy i papiery wartościowe zastawione w bankach, kasach oszczędności, lub u prywatnych osób, które można u mnie pozostawić w depozycie, albo sprzedać. Na życzenie można te papiery zaraz napowrót nabyć na dogodne raty miesięczne, przyczem płacę całą cenę kupna, po strąceniu odpowiedniego zadatku, a posiadający losy zachowuje pełne prawo do gry.

EDWARD URBAN
DOM BANKOWY W BERNIE
Wielki plac 23—25 (we własnym domu)

Solidnych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości. 172
FIRMA istniejąca od r. 1869.

Byt **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie
„Byt“ Bliższych wiadomości udziela: **Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro.

Ul. HALICKA 21
Z rozbiórki kamienicy 2-piątrowej i oficyn **do sprzedania materyał budowlany:** kamień fundamentowy — cegła, belki, deski, krokwie, drzwi, futryny, okna itp. Portale sklepowe, piece i kuchnie kaflowe. — Wiadomość na miejscu. 188

- POLECA -
własnego wyrobu już od 8 złr. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przerabianie Magazyn i pracownia pościeli
Kazimierza Skibińskiego
Lwów, ul. Kopernika 7.

Znana Firma
: we Lwowie :
M. L. Daubner
ulica Sobieskiego 10
poleca swoje wyroby
Szczotkarskie
i w ten zawód wchodzące artykuły po jak najprzystępniejszych cenach. Zakłady, klasztory, szkoły itp. otrzymują przy większych zamówieniach opust. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 102

Strzyżenie i fryzowanie
włosów wykonuje się najlepiej w zakładzie fryzyerskim
J. Habermanna
ul. św. Mikołaja 1.
Kto odwrotnie twierdzi, niech się przekona 192

LODOWNIE

pokojowe w wielkim wyborze. WANNY i urządzenia kąpielowe poleca 16
F. KSIĄŻKIEWICZ
Lwów, Jagiellońska 18.

Już 1. maja

najbliższe ciągnienie, a rocznie 12 ciągnień ma grupa złożona z 5 losów:
1 włoski Czerw. Krzyża
1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski 10-fr.
1 węg. Josziv
Cena 170 Kor. 34 rat po 5 Kor. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h.
Prawo gry już przy ciągnieniu 1. maja!
Pierwsza rata zpn. 7 Kor. 50 hal., dalsze po 5 Kor. Czeki pocztowe na przesyłkę rat bezpłatnie.
Schütz i Chajes
we Lwowie
ul. Kopernika 5

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.